

środa, 01.01.2014

KARTKA O WYCHOWANIU - PAŹDZIERNIK

W jaki sposób uwarżliwiać dzieci na potrzeby drugiego człowieka? W związku z przeżywanym Rokiem bł. Edmunda Bojanowskiego ukazuje się artykuł na temat wychowania w duchu bł. Edmunda Bojanowskiego. Zapraszamy do comiesięcznej lektury. Każdy odpowiedzialny rodzic i wychowawca pragnie, by jego dzieci miały dobre serce, były wrażliwe na potrzeby innych, by nie myślały tylko o sobie. Dorośli powinni zatem czuć się odpowiedzialnymi za wypracowanie w młodych umysłach i sercach tej szczególnej i ważnej cechy. Dzieci, którymi opiekował się w ochronkach bł. Edmund i siostry, pomimo tego, że sam doświadczał wielu trudności życiowych, zewsząd otaczającej biedy i chorób, a także śmierci swoich bliskich wciąż kształtowali w dzieciach postawę wrażliwości na biednych potrzebujących. Możemy i my dziś postawić sobie takie pytanie: Jak uwarżliwić dziecko, by nie było obojętne na los innych, by dostrzegało potrzebujących, a także by umiało i chciało im pomóc? Jeśli mowa o dzieciach, z pewnością nie będą to wielkie dzieła. Będą to małe rzeczy, z których składa się nasze życie ... ale jakże drogocenne w dobie indywidualizmu, konsumpcjonizmu i wyścigów po sukces, by bezwzględnie być naj... Perelką bł. Edmunda Bojanowskiego Każdy człowiek został przez Boga obdarowany sercem i nie może żyć bez serca. Może jednak żyć z sercem nieczułym, twardym jak kamień, ściśniętym powrozem egoizmu i pychy, zamkniętym na ludzi. Wtedy to już jest „ostry zawal” – wtedy jest już bardzo źle, dlatego trzeba dbać o serce. Jeśli jest chore – trzeba je leczyć – bo każdy ma tylko jedno serce. „Człowiek wielkiego serca” – tak mówiono o bł. Edmundzie Bojanowskim; on sercem wrażliwym patrzył na ludzkie cierpienie, sercem ofiarnym obdarzał każdego w potrzebie. I chociaż wszystkim „rozdawał” swoje serce, nic mu z niego nie ubywało. Jego serce stawało się jak płomień świecy, od której odpala się następne. Płomień nic na tym nie traci, wręcz przeciwnie – staje się wokół coraz jaśniej i cieplej. Tej wrażliwości i dobroci serca Edmund uczył siostry i dzieci w ochronkach, sam będąc doskonałym codziennym przykładem „serdecznie dobrego człowieka”: Dla dzieci nagrodą było odwiedzenie potrzebujących. Czy jednak współcześnie tak wychowujemy dzieci, by nagrodą, wyróżnieniem była dla nich służba potrzebującym? Aby dzieci bardziej rozumiały potrzebę dzielenia się i dobroczynności ukazywano im przykłady świętych np. św. Franciszka Salezego, który od dzieciństwa uczony był przez swoją mamę jak wspierać najuboższych w ich nieszczęściu. Każdy rodzic czy wychowawca powinien ukazywać przykłady świętych, także tych współczesnych, rozbudzając w młodych sercach pragnienie naśladowania ich. Oczywiście najdoskonalszym wzorem jest sam Jezus, dlatego bł. Edmund pisał: Jeżeli przeto znajdujemy częste upodobanie w naśladowaniu choć najdrobniejszych spraw wielkich ludzi, jakże pięknie zrozumieliśmy wpływ wychowawczy, gdy dziecięciu, od samego przyjścia na świat, każe się naśladować Zbawiciela. Wrażliwość tę kształtujemy również przez modlitwę z dziećmi, w czasie, której przedstawiamy konkretne intencje, w których wybrzmiewa szczerza troska o bliźnich. Dobrym sposobem na rozbudzanie wrażliwości jest zaproponowanie dzieciom rezygnacji z zabawy, by pójść odwiedzić starszych czy chorych. Takie uczynki miłosierdzia należałoby zacząć realizować od najbliższej rodziny. Inną metodą, którą wprowadził bł. Edmund było monitorstwo polegające na pomocy i opiece starszych dzieci nad młodszymi: „Skoro wychowałeś dobrze dzieci twe starsze, to będą dla młodszych wzorem i przykładem, tak więc ułatwią ci nadzwyczaj pracę. Dzieci wychowują dzieci najłatwiej. Towarzystwo z dobrze wychowanymi dziećmi przyniesie w jednej godzinie więcej dla tego wychowania korzyści niż twoje półtoroczne usiłowania”. Jednak współczesny model rodziny raczej nie sprzyja tej metodzie, mimo iż w rodzinie wielopokoleniowej i wielodzietnej dzieci najłatwiej nauczą się troski, opieki i wrażliwości. (Odsyłam do wywiadu z Dominiką Figurską i Agatą Puścikowską pt. „O matko!” zamieszczonego w Gościu Niedzielnym nr 40 rok XCI/5 październik 2014) Ważne jest także słuchanie tego, co dziecko mówi, jak wyraża się o swoich kolegach, koleżankach z klasy, czy podwórka. Czy nimi nie gardzi, czy się z nich nie wyśmiewa? A jeśli tak, to trzeba poważnie podejść do sprawy, spokojnie porozmawiać i wyjaśnić. Może nadarzy się okazja, by wasze

bardzo uwrażliwiony na ludzką nędzę, a jeszcze bardziej dotykało go to, że ludzie bogaci byli obojętni i samolubni. Im częściej spotykał się z ich nieczułością tym bardziej wzmacniała się w nim solidarność i współczucie z ubogimi, co prowadziło do konkretnych dzieł miłosierdzia. Jak sami zauważamy, dziś coraz trudniej jest rezygnować, wyrzekać się czegoś. Bardziej jesteśmy nastawieni, by coraz więcej posiadać, by korzystać z życia. To my dorośli – rodzice, dziadkowie, wychowawcy powinniśmy zacząć od dawania świadectwa. To my mamy najpierw być wrażliwymi i pomocnymi! tak, jak to czytamy w Dzienniku bł. Edmunda: „Rano zesłał mi Pan Bóg ubogiego podróżnego chłopaczka, widać bardzo nieszczęśliwego. Dałem mu spodnie, kamizelkę 1 złp a od Teofila koszulę, bo jego dola tułania się pośród takiej zamieci do żywego mię przejęła.” Dziecko, które widzi rodziców pomagających dziadkom, troszczących się o starszych i chorych rodziców, sąsiadów czerpie z tych postaw wzór. Rodzice, którzy potrafią rozmawiać z dziećmi na trudne tematy, np. ukazując osoby niepełnosprawne, którym należy okazać pomoc i szacunek lub o nieszczęściach losowych dotyczących ludzi, uwrażliwiają je na potrzeby innych. Jeśli w wypowiedziach rodziców dziecko słyszy słowa współczucia i zastanowienia jak zaradzić tym potrzebom, wówczas i nim zaczynają rodzić się podsobne uczucia, a co za tym idzie również czyny. Bł. Edmund Bojanowski zachęcał siostry, by dzieci życiem, przykładem, a nie tylko słowami uczyły, wskazywały jak należy postępować. Ta zasada jest wciąż aktualna, jak słowa Jezusa: „Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych najmniejszych Mnieście uczynili” (Mt 25,40) Z życia wzięte... Bardzo dawno temu, w Anglii, pewna drobna kobiecina, opatulona potarganymi łaskami przebiegała uliczki małej miejscowości, pukając do wszystkich drzwi i prosząc o jałmużnę. Nie miała jednak wielkiego szczęścia. Niektórzy obrzucali ją wyzwiskami, inni szczuli psami, aby ją jak najszybciej odpędzić. Inni wciskali jej do fartuszka na odczepne kawałki spleśniałego chleba i zgniłych kartofli. Jedynie dwoje starców, którzy mieszkali w malutkiej chatce na obrzeżach wioski, wpuściło biedaczkę do swojego domu i ugościło. - Przycupnij sobie i ogrzej się – powiedział do niej starzec, podczas gdy żona przygotowywała jej miseczkę ciepłego mleka i kroił wielką pajdę chleba. Potem, kiedy jadła, obdarowali ją miłymi słowami i pocieszeniem. Następnego dnia w tej samej miejscowości wydarzyła się nieprawdopodobna historia. Królewski posłaniec odwiedzał wszystkie domy i zapraszał rodziny na królewski zamek. To nagłe i nieoczekiwane zaproszenie spowodowało we wsi wielkie zamieszanie. Po południu wszystkie rodziny wystrojone w świąteczne stroje stawily się na zamku. Każdemu z nich miejsce zostało wskazane w wielkiej jadalni. Kiedy już wszyscy zasiedli, służba rozpoczęła podawanie dań. Po chwili z ust wszystkich biesiadników dały się słyszeć pomruki niezadowolenia i ukrywanej wściekłości. Wszystko z powodu tego, że usłudni kamerdynerzy serwowali gościom ziemniaczane łupiny, kamienie i kawałki spleśniałego chleba. Jedynie na talerzach dwojga starsuszków siedzących w kącie nakładano z wielką uprzejmością wykwinne i smaczne potrawy. W pewnym momencie wbiegła na salę ubrana w żebracze łachmany kobieta. Wszystkim odebrało głos. - Dzisiaj – powiedziała kobieta – pragnę was poczęstować wszystkim tym, czym wy obdarowaliście mnie wczoraj. Potem zdjęła z siebie żebracze łachmany, pod którymi lśnił złoty strój, wytłaczany szlachetnymi kamieniami. Była to Królowa... /B. Ferrero pt. „Jałmużna”/ Jeśli ta odpowiedź, pobudzi Cię do refleksji, lub wzbudzi nowe pytania, to możesz podzielić się nimi - z siostrami służebniczkami. siostrybdnp@gmail.com